

PODSTAWA SŁUŻBY PEŁNOMOCNIKÓW

Służba Słowa musi mieć podwójną podstawę: Boże powołanie i Boże pełnomocnictwo.

1. Boże powołanie

Kto chce wykonywać służbę Słowa jako zawód, winien pamiętać, że chodzi przy tym o świętą służbę. Należy do niej powołanie ze strony Tego, komu chce się służyć. Jest tak, gdyż **Trójjedyny Bóg sam zastrzegł sobie powoływanie swoich posłańców**. Kto stoi w służbie Bożej bez Bożego powołania, niech zważy, żeby nie dotyczyła go skarga: „*Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegną; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują. Jeżeli uczestniczyli w mojej radzie, to niech... mój lud... odwracają od ich złej drogi i ich złych uczynków*” (Jer 23, 21nn). Jakże mocno podkreśla Paweł, że został posłany przez Boga, określając siebie jako: „*apostoł nie od ludzi (posłany) ani przez człowieka (wyznaczony), lecz (bezpośrednio) przez Jezusa Chrystusa i (w ten sposób przez samego) Boga Ojca*” (Gal 1, 1). Gdy chodzi o podstawę i motywy działania, każdy sługa Słowa, nawet jeśli nie jest apostołem, powinien móc coś takiego powiedzieć o sobie.

Oprócz tego stale jest mowa w listach Pawła o Bożym autorytecie i Bożym posyłaniu wszystkich prawdziwych świadków Jezusa, np. gdy pisze: „*Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał*” (2 Kor 5, 20a) albo „*Bo my nie jesteśmy handlarzami Słowa Bożego, jak wielu innych, lecz mówimy w Chrystusie przed obliczem Boga jako ludzie szczerzy, jako ludzie mówiący z Boga (jako Boży pełnomocnicy)*” (2 Kor 2, 17). Z tego powodu służba Słowa odróżnia się zasadniczo od każdego innego zawodu.¹ Aby być przykładowo sędzią albo adwokatem, wystarczy studiować prawo, złożyć właściwe egzaminy, a potem, po czasie przygotowań praktycznych, dać się zatrudnić przez państwo. Prawnikiem, technikiem, nauczycielem, rzemieślnikiem czy rolnikiem można bez problemu stać się na mocy własnego postanowienia – także teologiem, legitymującym się zdanymi egzaminami! Jednak sługą Słowa w nowotestamentowym sensie człowiek staje się **tylko** przez Boże ustanowienie²; gdy go brakuje, nie da się go uzupełnić nawet ordynacją.³ Ze względu na różnorodność Bożych dróg nie można jednoznacznie ustalić, w jaki sposób PAN ogłosi swoje powołanie w poszczególnym przypadku. Nie ma także żadnej ogólnie obowiązującej odpowiedzi na często rozważane pytanie, jak można być pewnym Bożego powołania. Chodzi tylko o to, żeby ono rzeczywiście istniało, jednak nigdy nie jest ono nadawane automatycznie poprzez kościelne wprowadzenie w urząd. Bóg, PAN nie pozwoli człowiekowi, by Mu rozkazywał, kogo ma powołać do Swojej Winnicy. Nie pozwoli też zmusić się do zatwierdzenia piastujących urząd, ani przez ordynację, ani przez wprowadzenie do służby w zborze, w miejscach, do których On ich nie posłał. Przeciwnie, pozostaje suwerenny i powołuje swoich świadków według własnego uznania, **gdzie i kiedy On chce**.

Oczywiście, do Bożego powołania przynależy także potwierdzenie i wysłanie, którego dokonuje lokalny zbór, co dla wielu stało się w chwilach pokus i kryzysów pociechą i podporą. Jasne jednak jest, że ich warunkiem wstępnym wedle Nowego Testamentu jest jedynie **powołanie, którego dokonał Duch Święty** (por. Dz 13, 1-3; Dz 20, 28b!). Sprawdzenie jego prawdziwości zostało nakazane zborowi (por. Obj 2, 2b!). Dlatego sumienne kierownictwo Kościoła musi dostrzec w tym odpowiedzialne zadanie, które winno rozpocząć się wobec kandydata najlepiej już podczas studiów, a na pewno zakończyć przed ordynacją.⁴

2. Boże pełnomocnictwo

Bóg nie wysyła żadnego pracownika do Swojej Winnicy, bez dania mu potrzebnego do służby wyposażenia. Na czym ono polega? Odpowiadając na to pytanie musimy wyjść od wyposażenia do służby, które nasz

PAN Jezus otrzymał od Ojca na potrzeby mesjańskiego działania na ziemi. Było to pełnomocnictwo Ducha Świętego, które można było zauważyć u Niego na każdym kroku. Okazywało się ono u Niego przede wszystkim:

a) W odniesieniu do zwiastowania

Czytamy, że po zakończeniu Kazania na Górze: „...*zduńiewały się tłumy nad nauką jego. Albowiem uczył je jako moc mający, a nie jak ich uczeni w Piśmie*” (Mt 7, 28n). Dlatego Jezus mógł powiedzieć o sobie: „... *Słowa, które powiedziałem do was, są **duchem i żywotem***” (Jan 6, 63c), to znaczy: one pochodzą od Ducha Świętego i przynoszą życie wieczne tym, którzy ich słuchają!

b) W odniesieniu do przebaczenia grzechów

Zarówno przed wrogami, jak i przyjaciółmi Jezus udowodnił, że ma na ziemi pełnomocnictwo do przebaczenia grzechów, to znaczy: przekazywania obciążonym grzechem i zgubionym ludziom Bożego uniewinnienia tak, że zostają wyrwani z mocy ciemności i przeniesieni pod uwalniające panowanie Syna Bożego (Kol 1, 13).

c) W odniesieniu do uzdrawiania chorych

Związane jest to z zakresem zbawienia, które dotyczy nie tylko duszy, ale także ciała. Chrystus Ukrzyżowany zaniósł na Krzyż nie tylko nasze **grzechy** (1 Piotr 2, 24), ale tak samo wziął na siebie nasze **choroby** i poniósł je zamiast nas (Mat 8, 16n = Iz 53,4). Przeciwnik wiąże nas łańcuchami nie tylko przez grzech, ale także przez choroby: one są „**pętami**”, **którymi szatan nas krępuje**, a Jezus uwalnia od nich (Łuk, 13, 16). Ponadto On związał mocarza i rozbroił go (Mt 12, 29; Kol 2, 15). Teraz wyprowadza triumfalnie jego byłych więźniów. Właśnie dlatego w działaniu Mesjasza znajdujemy te obie rzeczy obok siebie: „*(Jezus) zwiastował⁵ ewangelię o Królestwie i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc*” (Mt 9, 35).

d) Wobec demonów

Zawsze, gdy Jezus spotykał się z opętanymi, okazywała się w odniesieniu do nich Jego pełnia mocy. Dlatego też złe duchy ilekroć Go zobaczyły, zawsze były tak bardzo przerażone. Wiedziały dokładnie, że teraz będą musiały ustąpić ze swojej pozycji. Jak centralne znaczenie miało wcielanie w życie tego pełnomocnictwa, pokazuje Słowo Pana: „*A jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże*” (Mt 12, 28).

e) Do modlitwy

Jaką pełnię mocy w modlitwie posiadał Syn Boży, zostało m.in. wyraźnie ukazane, gdy widzimy Go przy grobie swojego przyjaciela Łazarza. Gdy jego zwłoki jeszcze (cuchnąc) leżały w grobie, Jezus już mógł się modlić w następujący sposób: „*Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał*” (Jan 11, 47). Parę minut potem na Słowo Pana zmarły powrócił do życia.

f) Do życia złożonego na ofiarę

Gdy się mówi, że Mesjasz złożył siebie samego Bogu przez Ducha jako doskonałą ofiarę (Hebr 9, 14), należy myśleć nie tylko o Jego śmierci, ale także o całym Jego życiu, które przecież było stałym ofiarowaniem siebie. Jednak On sam mówi, że opierało się to na pełnomocnictwie: „*Nikt mi mojego życia nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziętem od Ojca mego*” (Jan 10, 18).

g) Do życia bezinteresownej miłości

To, że życie naszego Mistrza odzwierciedlało pełnomocnictwo Bożej miłości, w najwyższym stopniu odróżniało Go od innych ludzi.

Dokładnie to własne pełnomocnictwo, w naszkicowanych siedmiu aspektach, Zmartwychwstały przekazał swoim uczniom i posłańcom (por. Jan 20, 21-23; Mt 10, 1!).⁶ Oni teraz nie są już zdani na działanie o własnych siłach, lecz mówią i działają – o ile są rzeczywiście „pełnomocnikami Zmartwychwstałego” – w mocy swego Pana i w pełnomocnictwie Bożej miłości.

Przed każdym pojawia się teraz zasadnicze pytanie: Czy mam to pełnomocnictwo, czy też nie?

Fundamentalnym w związku z tym jest słowo Zmartwychwstałego: „*A oto **Ja** zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie (najpierw) w mieście, **aż** zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości*” (Łk 24, 49). Czym zostało to poprzedzone? Ponad dwa lata PAN nauczał swoich uczniów i przygotowywał do późniejszej służby świadków. W ten sposób otrzymali najlepsze teologiczne **wykształcenie**, jakie kiedykolwiek istniało. Pomimo to musi im zostać objawione, że to przygotowanie **nie** wystarczy. Raczej potrzebują jeszcze **wyposażenia**, które jest tak niezbędne, że nie mogą się ważyć uczynić ani kroku w służbie, zanim go nie otrzymają - mocy z wysokości.⁷

Dla nas oznacza to: Jeśli nasz PAN nie mógł pozwolić **tym** ludziom, których sam wybrał i przygotował do tego dzieła, by rozpoczęli swą służbę, dopóki nie otrzymają z góry koniecznego pełnomocnictwa, to jakże my, zwykli śmiertelnicy, moglibyśmy przystąpić do tej pracy, zanim nie zostaniemy przez Boga namaszczeni (napelnieni, zapieczętowani) Duchem Świętym, tzn. w taki sposób obdarzeni pełnomocnictwem, że o tym wiemy? To pełnomocnictwo Ducha Świętego jest tym, od czego wyłącznie zależy wszelka służba Słowa.

UWAGI [wybrane]:

¹ Nie można być sługą Chrystusa i nosicielem Ewangelii tylko dlatego, że czuje się w sobie skłonność do tego albo tak się postanowiło, podobnie jak nie można dziś zostać profesorem na uniwersytecie, ponieważ ktoś czuje, że ma nim być: do tego potrzeba powołania. Nigdzie w NT pod pojęciem powołania nie rozumie się tego, co człowiek sobie wyobrazi, lecz coś, co człowiek usłyszy; nie coś, co z siebie wytworzy, lecz co zostanie mu **powierzone**; nie coś abstrakcyjnego, lecz coś konkretnego i nie jest to sprawa myśli, ale **wydarzenie**.” (Ralph Luther, Neutestamentliches Wörterbuch (Nowotestamentowy słownik), Berlin, 1932, cytowany za 11 wydaniem 1937, pod hasłem „Powołanie”)

² Porównaj także to, co pisze Edmund Schlink do wersetu Jan 20, 21: „Słowo Zmartwychwstałego ‘Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam’, czyni grzesznych ludzi ‘posłańcami w miejsce Chrystusa’... Grzeszni ludzie stają się... zwiastunami Boga... Żaden człowiek nie może tego pojąć... Ponadto nikt nie może powołać samego siebie, nie popadając w jeszcze większe bluźnierstwo. Tylko sam Bóg może przysposobić człowieka do tego...” (Der Auerstandene spricht, Berlin, 1939, s. 38) - Podobnie pisał także późniejszy biskup D. G. Jacobi w swoim „Tagebuch eines Großstadtpfarrers” (Dziennik wielkomiejskiego pastora, Berlin, 1929, s. 39): „Właściwie powinno być tak, że wolno zwiastować tylko temu, kogo powołuje Bóg. Jednak to, że wolno głosić kazania, gdy zdało się państwową maturę oraz dwa egzaminy przed Konsystorzem, które przebiegają dokładnie tak, jak każdy egzamin na dentystę albo inżyniera budowy mostów, jest przecież **zbyt** odległe od tego, jak powinno być; przecież to nie przystaje do tego, o co w tej sprawie chodzi”. - Watchmann Nee widzi właśnie w tym przyczynę współczesnego kryzysu Kościoła, mówiąc: „Tragedia w dzisiejszej chrześcijańskiej pracy polega na tym, że tak wielu pracowników po prostu wyszło [do pracy], nie będąc wcześniej posłanymi. Gdy nie ma powołania od Boga, a zatem rozpoczęta praca nie jest Bożego pochodzenia, to nie ma ona także żadnej duchowej wartości. Praca dla Boga musi się rozpocząć w Boży sposób.” (Das normale Gemeindeleben, Hannover, 1966, s. 32n) – Natomiast Spurgeon mówił w koledżu do swoich słuchaczy: „Nie zostawaj pastorem, jeśli masz możliwość zostać kimś innym,” taka była rada, którą dał pewien teolog pytającemu. Jeśli któryś ze studentów tu w tej sali mógłby być szczęśliwy jako redaktor w gazecie albo kupiec, rolnik, lekarz lub prawnik, to, na miłość Boską, niech idzie swoją drogą...” (Ratschläge für Prediger. 21 wykładów, Wuppertal, 1962, s. 22)

³ „Dawniej, w czasach Pawła, postępowano tak: Służbę powierza się temu, kto otrzymał dar łaski, charyzmat Ducha Świętego, którego On daje komu chce [np. 1 Tm 4, 14]. Obecnie postępuje się tak: Otrzymanie Ducha, który kwalifikuje do określonego urzędu, związane jest z nałożeniem rąk... To już tylko mały krok do twierdzenia Cypriana [z Kartaginy]: „Kto ma urząd, otrzymuje koniecznego do niego Ducha.” Jednak urząd otrzymuje się przez ordynację z nałożeniem rąk. Duchem rozporządza się więc poprzez nałożenie rąk... – Obecnie dysponuje się – przynajmniej praktycznie, jeśli również nie teoretycznie – Duchem Świętym; poprzez ordynację obdarowuje się Duchem Świętym tego, komu przekazywany jest urząd.” (Emil Brunner, Mißverständnis der Kirche, Zürich, 1951, s. 92n) – Cytat ten oczywiście nie ma zdewaluować nakładania rąk dokonywanego w pełnomocnictwie Ducha Świętego; spełnia ono w NT ważną rolę. Ostrzeżenie to odnosi się tylko do bezmyślnego automatyzmu w tej dziedzinie. – Pastor Th. Schrenk słusznie wskazuje na różnicę, jaka występuje, gdy ktoś jest z ramienia swojego Kościoła w urzędzie jedynie „rite vocatus” [we właściwy sposób powołany], a tym gdy ktoś jest w nowotestamentowym sensie od Boga „kletos” [powołany, wezwany].” (Im Gedächtnisheft für Adolf Schlatter, Stuttgart, 1938, s. 44) – Porównaj także u Marcina Lutra w uwagach do Rzym 1, 1 „Powołany apostoł”: Apostołowie są „sługami, tzn. sługami, którzy mają czynić dzieło Boże pośród innych w miejsce Chrystusa, jako Jego przedstawiciele. Paweł odnosi te słowa... po pierwsze do fałszywych apostołów, których w owym czasie można było znaleźć tysiące, gdyż wysiał ich diabeł jak kąkol między pszenicą (Mt 13, 25)... Inni z kolei to ci [apostołowie], którzy wkraczają z ukrytą żądzą zaszczytów. Może nawet

nie są fałszywymi apostołami i sługami, ponieważ **nauczają tego, co jest rzetelne i prawidłowe** i kierują innymi w dobrym katolickim sensie. Pomimo to, ponieważ nie są do tego urzędu powołani, zostaną uznani za winnych ze względu na to słowo „powołani”. Z pewnością nie są, jak ci pierwsi, złodziejami i rabusiami (Jan 10, 1), jednak przecież są najemnikami, którzy mają na względzie własną korzyść, a nie sprawę Jezusa Chrystusa. Jeśli więc przy tych świętych urządach chodzi o coś tak znaczącego, należy się przed tym strzec bardziej, niż przed wszystkimi innymi niebezpieczeństwami w tym i przyszłym świecie – tak, należy uznać to za wyjątkowe i jedyne niebezpieczeństwo, gdy ktoś wchodzi w urząd bez Bożego powołania.” (Vorlesung über den Römerbrief 1515/1516, Übertragen von Eduard Ellwein, München, 1927, s. 8nn).

⁴ [Dla Metodystów w rozwijającym się ruchu przebudzeniowym była to sprawa podstawowa. Jan Wesley pisał: „W jaki sposób mamy wystawiać na próbę tych, którzy wierzą, że są poruszeni Duchem Świętym oraz wezwani przez Boga, żeby głosić Słowo.” Kandydaci na kaznodziejów sprawdzani byli szczegółowymi pytaniami: „*Egzamin na kaznodzieję z roku 1746*: 1. Czy wiedzą w domu, że oni uwierzyli? Czy mają miłość Bożą w swoich sercach? Czy nie pragną i nie szukają niczego prócz Boga? Czy wszelkimi sposobami dochowują świętości mowy? 2. Czy mają dary, jak również łaskę do pracy? Czy mają (w stopniu możliwym do przyjęcia) jasne i zdrowe rozumienie? Czy mają prawy osąd w sprawach Boga? Czy mają słuszną koncepcję zbawienia przez wiarę? Czy Bóg udzielił im w jakimkolwiek stopniu zdolności wypowiedzi? Czy mowa ich jest sprawiedliwa, pełna gotowości i jasności? 3. Czy mają powodzenie? Czy nie tylko mówią tak, aby na ogół przekonać albo wpłynąć na słuchaczy? Ale czy przez ich kaznodziejstwo inni otrzymali odpuszczenie grzechów? O ile w sposób niezaprzeczalny te trzy cechy występują u kogokolwiek, pozwalamy, tzn. uznajemy go za wezwanego przez Boga do głoszenia Słowa. Te cechy przyjmujemy za wystarczająco rozumny dowód, że jest tym samym poruszony przez Ducha Świętego.” Wg Minutes, 1746. (Wesley i ludzie zwani metodystami, Heitzenrater R.P., Wydawnictwo KEM, Warszawa, 2017, s. 216-217)]

⁵ Użyte tutaj słowo „*keryssein*” właściwie oznacza: zwiastować, ogłaszać jak herold, przekazywać orędzie. Luter przetłumaczył je „kazać”. Jednak dziś słowo to jest tak wyświechtane, niewiele mówiące i mylące, że nie nadaje się już do tłumaczenia *keryssein* i powinno być unikane. Słusznie o tym mówi Ralph Luter w swoim „*Neutestamentliches Wörterbuch*” (Nowotestamentowym słowniku): „Wyrażenie „kazać – mówić kazanie” tak, jak je dziś używamy, wprowadza w błąd. [W realiach kościelnych] rozumiemy pod tym pojęciem nauczający wykład - [dobrze wykonany] oznacza krasomówstwo. NT ma tutaj na myśli nawoływanie herolda, głoszenie wieści, orędzia, zapowiedź Bożego dzieła, oznajmienie lub wiadomość o właśnie nadchodzącej ingerencji Wszechmocnego... Być heroldem nadchodzącego panowania Bożego może tylko ten, komu zostało to w szczególności polecone, kto został posłany (Rzym 15, 10).” (Pod hasłem „kazanie” cytat za 11 wyd.; tak samo wydanie online) [Bez takich posłanych heroldów nie ma uważnego słuchania orędzia, a bez słuchania nie ma wiary (Rzym 10, 14).] – Porównaj także Wernera de Boor, który komentuje Rzymian 10, 8b: „Tam, gdzie w Biblii tłumaczonej przez Lutra przywykliśmy znajdować słowo „kazać”, Paweł używa czasownika „głosić”. Powinniśmy wrócić do tego sformułowania, to ważne. W zbyt wielkim bowiem stopniu „kazanie” wyraża własne myśli i poglądy kaznodziei, zanadto służy jedynie „podniesieniu na duchu”. Herold publicznie obwołuje i ogłasza takie lub inne rozporządzenie i wolę panującego. **Jego osobiste zdanie o treści obwieszczenia w ogóle się nie liczy**, a on swoją osobą służy wyłącznie jako instrument przekazujący to, co ma powiedzieć na zlecenie i w pełnomocnictwie swojego władcy.” (W. de Boor, List do Rzymian, Licht der Welt, Körtal, 1983, s. 253)

⁶ Porównaj także Juliusa Schniewinda: „**Uczniowie Jezusa kontynuują Jego dzieło. O zadaniu uczniów mówi się [w Mt 10, 1] prawie tymi samymi słowami, jak w Mt 9, 35 o uzdrowieniach Jezusa. Oni mają pełnomocnictwo, jak sam Jezus; w ich działaniu znowu objawia się to najwyższe Słowo.**” (Julius Schniewind, Das Evangelium nach Matthäus, Göttingen, 1937, s. 123)

⁷ Superintendent v. Saubertzweig donosi o konferencji Związku Modlitwy Pastorów w 1918 r., że stary pastor Kravietzki miał tam wykład na temat: „Wykształcenie a wyposażenie”, podczas którego bez znużenia podkreślał, że „o wiele ważniejsze niż najlepsze wykształcenie jest wyposażenie Duchem Świętym... Kravietzki był wcześniej z tym wykładem u siostr w domu diakonackim, co oznacza, że to wyposażenie uznawał za konieczność nie tylko dla pastorów, ale wszystkich pracowników Królestwa Bożego. W tej sprawie bez wątplenia miał rację. Pewne jest jednak, że nikt nie jest w Bożej służbie tak mizerny, jak kaznodzieja, któremu brak tego wyposażenia... Może w tym leży przyczyna bezowocności wielu kaznodziejów. To są ludzie, którzy posiadają najlepsze świadectwa ze swoich szkół, a pomimo to brakuje czegoś, brakuje tego, co najlepsze. To jest tak, jak lampa, która nie świeci, jak piec, który nie grzeje. Brak tutaj ognia z góry, ognia Ducha Świętego. Gdy brakuje go u kaznodziei, żaden płomień wiary nie może powstać w sercach słuchających.” (Hans v. Saubertzweig, Wünsche lines Pastoren für sich selbst Und Seine Brüder, Berlin, 1952, s. 9n)

.....

Podkreślenia w formie pogrubienia tekstu wg autora. Cytaty za Biblią Warszawską.

Tłumaczenie Jarosław Gabala. W nawiasach kwadratowych [...] od tłumacza.

Fragment z Otto Siegfried von Bibra, Die bevollmächtigten des Auferstandenen (Pełnomocnicy Zmartwychwstałego), Otto Bauer Verlag Stuttgart 75, Schriftenmissions-Verlag Gladbeck, 1946, wyd. 10.

[Otto Siegfried von Bibra (1814 – 1993) Syn pruskiego oficera studiował prawo i gospodarkę państwową, lecz pod wpływem bezpośredniego Bożego powołania poświęcił się teologii. Studiował w Erlangen i Tübingen. Przed II wojną światową działał jako ewangelista szczególnie w środkowych Niemczech. Po wojnie był pastorem w Kościele Krajowym w Bawarii. Od 1972 do 1992 roku nauczał w Wolnej Akademii Teologicznej w Bazylei. Był autorem licznych poczytnych książek, w tym „Pełnomocnicy Zmartwychwstałego”, która wznawiana była wielokrotnie.]